



Vol. 70, No. 1

THE TATRA EAGLE

2017-1



Czas karnawalu w Bukowinie Tatrzańskiej w tym roku zakończył się widowiskiem "Wesele góralskie". Młodzi, klęcząc przed rodzicami, otrzymują błogosławieństwo: Pobłogosław, wielki Boże, bez cie zoden cłek ni moze. Pobłogosław z tego nieba, coby mieli dużo chleba. Fot. Wojciech Kubina.

1947-2017

Jako motto jubileuszu 70-lecia istnienia „Tatrzańskiego Orła” wybraliśmy słowa ks. prof. Józefa Tischnera wypowiedziane podczas kazania pod Turbaczem 4 sierpnia 1985r.:

„NIE DAJCIE SE TEGO ZMARNOWAĆ. TEGO CO OJCOWIE TWORZYLI.”

CO TO JEST TRADYCJA PODHALAŃSKO-GÓRALSKO?

Od Redakcji: Żeby uzyskać odpowiedź na następujące pytania, można sięgnąć do archiwalnych numerów „Tatrzańskiego Orla”. Poniżej przedstawiamy kilka wybranych cytatów i tekstów:

Tradycja to jest to, co sie ostaje casowi.

Bo cas przychodzi i niscy. Cas sprawił, że ayćko sie starzeje. Ale som takie rzeczy, co som casowi odporne. I tradycja to jest to, co jest casu odporna, co jest przez cas wypróbowane. Tradycja to jest ta ojcowsko prawda, co siedzi w góralskiej pieśni, w góralskiej duszy, w góralskim odzieniu.

Ks. Józef Tischner, (1996, Vol. 49, No. 1)

„Kultura ludowa – to skarbnica wiedzy.”

(...) Kultura podhalańska to nie tylko barwny oryginalny strój, nie tylko urzekająca muzyka i bogata literatura ustna – to przecież całe wspaniałe bogactwo obrzędów, wierzeń, wiedzy ludowej, nie zawsze może zgodnej z współczesnymi osiągnięciami nauki, ale świadczące, że ludzie obserwowali otaczający ich świat i, że szukali jak mogli jego wytłumaczenia, także, że starali się wpływać na to co ich otacza poprzez modlitwę, ale również zabiegi magiczne, których sens już często jest zapomniany. Tylko głupcy nazywają to zabobonem. Człowiek tłumaczył sobie rzeczywistość tak jak mu na to pozwalały horyzonty jego ówczesnej wiedzy. Prostu kultura ludowa kształtowała się razem z kulturą warstw tzw. Wyższych w czasach, kiedy jeszcze nie dysponowano laboratoriami, różnymi mikroskopami i innymi przyrządami do precyzyjnego poznawania świata i ona przechowywała tę wiedzę dłużej, niż to co się stało w miastach i na uniwersytetach. Dlatego jest kultura ludowa dla nas skarbnicą wiedzy o drodze jaką przebył człowiek w akcie poznania i jako taką należy ją z pełnym szacunkiem traktować. (...)

dr Anna Kowalska-Lewicka, (2007, Vol. 60, No.3)

Tradycja jest Twoją godnością, Twoją dumą, Twoim szlachectwem.

Dbaj o zachowanie spuścizny swych ojców: rodzimej sztuki, rodzimej kultury – a – przede wszystkim miej charakter!

Władysław Orkan, (1975, Vol. 27, No. 4)

Ludzie są nośnikami tradycji...

Słowo tradycja wywodzi się od łacińskiego *traditio* złożonego z dwóch członów: *tradere* – przekazywać. Stąd tradycja definiowana jest jako przechowywanie i ustne przekazywanie wiadomości, zasad postępowania, zwyczajów, poglądów i wierzeń z pokolenia na pokolenie. Właśnie ludzie są nośnikami tradycji, oni tę tradycję formowali i przekazywali z pokolenia na pokolenie.

(...) Od nasych przodków wiemy jako i w co się odzierać coby w ziemie nie zgłiwieć i jako to odzynie wyrobić z lnu, wełny i skór, co były z włosny gazdówki. Naucyli jako budować chałupy, coby ciepło trzymały a śniyg nie zawalił dachu. Przekozali nom i to jako sie weselić – śpiywać, grać i tońcyc ale i swoje wierzenia i obroz świata co był koło nik, nieroz strasny, nieroz zaś pomocny w życiu.

(...) Zaś, co może nojwoźnijse, nasi przodkowie przekozali nom góralskom gware, innom jak na dołak i umiylowanie swoik stron i swojy dziedziny, ftoce cłek nieroz bez pół świata niesło, choćby ino po to, coby tu przy swoik, pod Tatrami umrzyć. To syćko jest nasa tradycyjo, nase życie i jakoz sie od tego oderwać.

Jan Gutt-Mostowy, (1996, Vol. 49, No. 2)



Fot. Muzeum Tatrzańskie

ZACHOWANIE I REANIMACJA TRADYCJI LUDOWEJ

Wychowanie w rodzinie

(...) „To właśnie w rodzinie kształtują się te najpiękniejsze wartości, którymi żyje naród i jego kultura.”

Bp. Karol Wojtyła w 1969r. (2005. Vol. 57, No. 1)

Związek Podhalań, Kościół, szkoła, itp.

(...) Związek Podhalań, jako jeden z najważniejszych kierunków swego działania przyjął ochronę ludowej kultury tradycyjnej i podtrzymanie jej wszelkich pozytywnych treści. Jednak każda istniejąca organizacja, czy instytucja, przy odpowiednim ułożeniu wzajemnych stosunków może stać się aktywnie współdziałającym czynnikiem w walce o zachowanie i reanimację kultury ludowej.

Wśród działających na wsi instytucji na pierwszym miejscu należy wymienić **Kościół**. Ksiądz interesujący się kulturą wsi może swym autorytetem zdziałać bardzo dużo dla podtrzymania tradycyjnych zwyczajów, czy to związanych z obrzędowością (kolędowanie, pastorałka i wiele innych), czy rodzinną dbając o pełne zachowanie tradycyjnego weselnego rytuału wiejskiego z uroczystym błogosławieństwem, czepinami, weselnymi śpiewami starościn i dźwiękami.

Kościół też bardzo podnosi rangę ludowej sztuki plastycznej otwierając swe wrota dla ludowej rzeźby, malarstwa czy kowalstwa artystycznego (...). Drugą obok kościoła instytucją, która może działać dla ochrony tradycyjnej kultury ludowej jest **szkoła**. Zdarza się, że w klasach budynku szkolnego więcej muzykanci uczą młodzież ludowego muzykowania. Szkoła może też odegrać ważną rolę w ochronie gwary, jeśli zdobędzie się na to, aby przy nauce języka polskiego uznać potrzebę uszanowania gwary jako drugiego języka używanego w gronie rodzinnym i w kontaktach sąsiedzkich.

Nie wolno zapomnieć o **Ochotniczej Straży Pożarnej**, która często angażuje się czynnie w akcje popierania tradycyjnej kultury biorąc pod swoją opiekę zespoły folklorystyczne, bądź też organizując we własnym zakresie chodzenie po kołędzie, straż przy grobie Chrystysa, czy palenie ognia na Zielone Świąta.

Należy zwrócić baczną uwagę na działalność **wiejskich zespołów folklorystycznych**, które mogą spełniać bardzo ważną rolę zarówno w swym własnym środowisku jak i występując przed obcą publicznością. W pierwszym przypadku działają one w charakterze kontynuatorów tradycyjnej kultury, przekazując ją wstępującemu w życie pokoleniu, które nie miało już możliwości poznać jej drogą dziedzictwa bezpośredniego. W drugim zaś, ciesząc się doskonałym przyjęciem przez publiczność występy zespołów folklorystycznych w czasie tournée krajowych i zagranicznych, umacniają wśród członków zespołu poczucie wartości własnej tradycyjnej kultury, które przekazują oni dalej w swoim kręgu rodzinnym i sąsiedzkim wpływając tym sposobem na podniesienie prestiżu i samopoczucia górali. (...)

Roman Reinfuss, (1999, Vol. 52, 3&4)



Stanisław Kulawiak (Chicago)

Rodziny podhalańskie

... gdyby rodziny podhalańskie z pokolenia na pokolenie nie troszczyły się o wychowywanie dzieci w duchu rodzimych tradycji, to Związek Podhalań P.A. nie byłby w swej oryginalności regionalną organizacją Podhalań w Ameryce i do obecnych czasów byłby już zwyczajną polonijną organizacją.

Zofia Bukowska, (2004, Vol. 57, No. 4)

TRZYMAJMY SIĘ NASZYCH KORZENI

Czyżby miało zabraknąć tu górali?

(...) Indentyfikacja Podhala to nie tylko Sabala, ks. Stolarczyk, zbójnicy, bacowie i juhasi. Podhale to także obrzędy z prastarym rodowodem, zimowe sąsiedzkie posady, tradycje pomocy wzajemnej w pracach rolnych, w budowie domu, w szczęściu i chorobie. To ginące rzemiosło, kołodziejstwo, bednarstwo, kuźnie, folusze, troce, warsztaty tkackie. To dzień zwyczajny, warzenie klusek, pranie kijankami w potoku, szorowanie chałup przed Zielonymi Świątkami i wiele, wiele innych szczegółów codziennej egzystencji, o których młodzież już nie ma pojęcia.

W dzisiejszych czasach unifikacji kultury, kiedy cały świat staje się do znudzenia podobny, wiele grup narodowych zaczęło odczuwać tęsknotę za powrotem do korzeni. Coraz częściej w krajach o wysokiej cywilizacji pojawiają się tendencje do porzukiwania własnej odrębności. Czyżby miało zabraknąć tu górali?

Chwalebne jest poczucie własnej godności, duma, że dziadek czy babka nazywali się Walczak, Bachleda czy Krzeptowski. Ale jak oni naprawdę żyli, jak patrzyli na otaczających ich świat, jakie mieli pragnienia, tęsknoty, radości i smutki?

Góralczyzna to nie tylko cyfrowane portki ubierane raz w roku jako rekwizyt teatralny na jakąś tam paradę i nie tylko zbójnicki odtąńczony na scenie. Prawdziwa góralczyzna to zwykli, a zarazem niezwykli ludzie – jeśli patrzeć na nich na tle epoki kiedy to „odkryto” ten górski skrawek ziemi na południowych Rzeczypospolitej. (...)

dr Anna Kowska-Lewicka, (1996, Vol. 49, No. 2)

Rozwój idei kultury podhalańskiej

Cieszy nas zainteresowanie polską kulturą. Lecz jeśli raduje nas sukces podhalańskiej kultury i idei na świecie, musimy szukać potwierdzenia jej wielkości u siebie.

Jan W. Gromada, (2002, Vol. 55, No. 2)

Górali nie da się wynarodowić.

Mój obecny pobyt w wielkiej góralskiej Rodzinie w Chicago pozwolił mi jeszcze bardziej zrozumieć istotę góralskiej duszy. Tak, górali nie da się wynarodowić! Będą zawsze wierni tradycji Ojców! Dowodów tej wierności jest bardzo wiele, a dostrzega się je nie tylko w publicznych celebracjach, lecz i w codziennym życiu rodzinnym.

Prof dr hab Anna Brzozowska-Krajka, (2003, Vol. 56, No. 2)



*Bogdan Pawlikowski (Chicago)
zebr. i przyg. Janina Gromada-Kedroń*

„Promień słońca wpadł niespodziewanie...”

Korespondencja Redakcji
„Tatrzańskiego Orła”

(Od Redakcji: Poniżej przytaczamy kilka fragmentów listów do redakcji i recenzji z dawnych lat. Przy okazji składamy uprzejme dzięki tym czytelnikom, którzy od czasu do czasu przysyłają nam listy. Wdzięczni jesteśmy za nowe pomysły i słowa zachęty.)

Stanisław Gąsienica Sieczka (Zakopane, maj 1948)

(...) Gazetka „Tatrzanin” (Od red.: później „Tatrzański Orzeł”) jest dobra, bo nie krzycząca, skromna lecz można w niej dużo zamieścić, jeśli się zechce, może ono szeptać swą gwara podhalańską do duszy górala o jego obyczajach, stroju, pieśni, muzyce i tańcu i może być sercem wiecznie tętniące tęsknotą do stron rodzinnych i opiewać piękno turni tatrzańskich.

Józef Mniszak (New Kensington, Pennsylvania, kwiecień 1951)

(...) Myślem, że mi wybocycie ze pisym „po naskiemu” ale my se tu z kumotrym Jaśkiem uświadocyli, że kie Wy sie tu w Hamaryce fotografujecie w portkak z krzesiwami, w cusce, kyrpcak i za kapelusem piórecko jak gont, no to Wyście nas a nie jakiś ceper, bo przecie niepilcowi by ani w takim odzieniu piyknym nie świeciło.

(...) Kciołbyk cobyście i mnie przysyłali „Orla” coby mi sie i tu casem przybocyły te casy kie cłek słuchol jak pastyrki śpiewały kasi we wierchu i po lesie sie ozlygało, jakby w Chochołowskim kościele organy zagrały. Kie se zaś pote zawyskały abo kie sie ozległo to znajome: Ej poč... poč... to serce tam kasi w nuku sie het robielo małućkie jak miechurek abo rzepa upiecono w watrze. Ej Boze... Boze. Były to casy!

dr Michał Dusza (Chicago, Illinois, 1952)

„Orzeł Tatrzański” najlepiej reprezentuje dziś w wolnym świecie prawdziwie regionalne, podhalańskie czasopismo. Przejął on zaszczytną rolę jaką spełniała w Kraju, w okresie przedwojennym „Gazeta Podhalańska”.

Aurelia Szlosowska (Brooklyn, NY, 1952)

Szczęść Wam Boże w rozwoju pracy oraz szerzeniu naszej najbogatszej gwary, która zawiera w sobie najstarsze słowa mowy prapolskiej, i nieocenione wartości umieszczone w wielkiej literaturze polskiej.

F.J. Walus (1955)

Wprawdzie z Podhala nie jestem. Interesuje mnie jednak podhalańska gwara, jak wogóle każdy polski regionalizm. Szkoda tylko, że nie wszystkie regiony zajęły się swoim folklorem tak jak Podhale. (...) Świątną pracę wykonujecie w swoim „Orle” pisząc gwara góralską. Piszcie nią jak najwięcej, wygrzebujcie z pamięci słowa i powiedzonka, które może zostały już zapomniane lub przeoczone – i piszcie, niech nie zginą. A w tej pracy, szczęść Wam Boże.

dr Julian Szynalik Dobrowolski (Chicago, 1957)

(...) Nie wiem, czy pierwszy „Orzeł Tatrzański” zdawał sobie sprawę z tego, że był jednym orędownikiem polskiej góralszczyzny? Że jego śmiały, ale samotny lot otwierał nową kartę w historii Podhala? Fakt, iż przez skromność nie pretendował do wielkich zasług, nie pomniejsza

jego osiągnięć, które twardym wysiłkiem kuł w granicie obojętności. Przez dziesięć lat „Orzeł” szedł lub leciał tylko jedną drogą. Może kilka dróg daje więcej okazji do czarownych przygód, ale „Orzeł” miał zawsze jedną, tę, która prowadziła do Tatr. I drodze tej pozostał wierny po dziś.

Jan Walewski (Londyn, 1957)

(...) Mój Boże! „Tatrzański Orzeł”! Górna i honorna ta nazwa. Nazwa, która obowiązuje. Nazwa, która zmusza każdego prawdziwego górala do patrzenia w górę, w przestworza tatrzańskie, tam, kędy orły królewskie szybują.

Na „Orla Tatrzańskiego” patrzę dwojakimi oczyma: oczami syna Skalnego Podhala i oczami dziennikarza. I jako Góral i jako dziennikarz jestem poprostu oczarowany i pełen podziwu dla tego pisma, które moim zdaniem jest poprostu dalszym ciągiem „Gazety Podhalańskiej”. (...) Gdy nieraz przychodzi do mnie Wasz „Orzeł Tatrzański” z dalekiego Passaic tutaj do Londynu pełnego mgły, gdy nieraz w ołowiane, pochmurne dni pełne przejmującego smutku i szarpającej tęsknoty przerzucam strony tego radosnego pisma – wówczas zdaje się mi, że to promień słońca wpadł niespodziewanie do mej samotności. (...).

Expres Wieczorny (Warszawa, 1958)

(...) Minęło 10 lat od założenia „Orla Tatrzańskiego”, jedyne go na świecie regionalnego pisma podhalańskiego, którego rola w podtrzymywaniu polskości wśród emigracji podhalańskiej w USA jest niemała. (...) Odtąd wytrwale roznosi wieści do wszystkich podhalańczyków mieszkających za oceanem. Czasem gazeta dotrze i pod Giewont. (...) Piękny ten „Tatrzański Orzeł” wygląda: papier kredowy, zgrabna czcionka, ilustracje, ozdobniki. Z treści dowiedzieć się można jak żyją dziś w USA dawni górale.

„Ziemia” (Kraków 1958)

Trudno mi pisać recenzję o „Tatrzańskim Orle”. Tak dziwne to pismo. Aby umożliwić czytelnikom przekazanie tych uczuć, jakie budzi lektura owego regionalnego, wybitnie krajoznawczego kwartalnika – trzeba by właściwie przedrukowywać całe strony. (...) Ale jeszcze nie to jest dziwne. Takie materiały drukowałby każdy kwartalnik poświęcony góralszczyźnie, oczywiście gdyby w Polsce wychodził. Specjalny i dziwny charakter nadają pismu inne szczegóły. Oto np. w jednym z numerów podobizny znanych nam doskonale spinek i parzenic, takimi opatrzone są podpisami: „Spinki” (Brass brochies) made by A. Kuba Opacian – Ratulów” i „Parzenica”, designed by Wojtek Gryzek in Witów 1920. Te materiały drukowane po angielsku przeznaczone są dla tych górali, którzy już zapomnieli mowę ojczystą, ale jeszcze czują ową silną więź plemienną (...). Czym tu skończyć? Życzyć by należało naszemu krajowemu Podhalanom takiego przywiązania do regionu, do tradycji jakie wykazują ich rodacy zza morza. A odradzającemu się Związkowi Podhalan w Polsce – czasopisma choć w części podobnego do „Tatrzańskiego Orla”.

Włodzimierz Wnuk (Kraków, 1972)

Jako twój wierny czytelnik i współpracownik od samego niemal początku, bo od 1948r., pragnąłbym Kochany „Tatrzański Orle” podziękować ci z całego serca polskiego i podhalańskiego, za to, że od 25 lat, mimo wszystkich trudności i przeszkód, ukazujesz się nieprzerwanie, wydawany i redagowany z takim poświęceniem i umiłowaniem sprawy przez rodzinę Gromadów, od 25 lat podtrzymujesz i rozwijasz wśród Podhalan w Ameryce i w Polsce zrozumienie i miłość dla ich wspaniałej kultury regionalnej, od 25 lat jesteś jedynym pismem podhalańskim, jakie się ukazuje, pełniąc rolę organu prasowego zarówno Podhalan w Ameryce jak i nas, Podhalan w Polsce.

(...) Co to za radość i duma jednocześnie dla nas, Podhalań bracia do ręki „Tatrzańskiego Orła”, który staje się z roku na rok co raz to piękniejszy i dojrzalszy, co raz bogatszy i głębszy w swojej treści. (...)

dr Julian Szynalik-Dobrowolski (*Dillsboro, NC 1972*)

Pierwsze z nim spotkanie miało miejsce w Barcelonie. W tej niezapomnianej, katalońskiej Barcelonie spotkałem się z nim po raz pierwszy. I od razu przyjaźń: taka od pierwszego wejrzenia, od pierwszej strony. Czytałem go, dotykałem jego skrzydeł by razem z nim oderwać się od spękanej nadmiarem słońca katalońskiej ziemi i – na Tatry. W piersiach ciasno tęsknotom, wiatry od Pirenejów zapachniały Giewontem i Luboniem, bo tam gdzieś za Atlantykiem, w miasteczku Passaic ktoś miał góralskie serce i natchnienie poety. Daleko od Podhala, a tyle zapachu smreków i kosodrzewiny, tyle Sabałowych nut i tyle niepokornej ślebody. „Orzeł Tatrzański”, Rok 1947.

(...) Kończąc te wspominki z podziękowaniem za ten niebieściutki kawałek tatrzańskiego nieba, który mi przyniósł do gotyckiej Barcelony Twój pierwszy „Orzeł Tatrzański”.

Andrzej Florek-Skupień (*Stołowe, 1972*)

Hej, „Tatrzański Orle”, śrybny jubilate! W dwudziestopięciolecie Twego urodziny ślem Ci serdeczne życzenia: dobryk wiatrów niech Bóg do do kozdego lotu – do Polski, ku górólom i ku biołemu bratu. Cześć Wom i sława „Orle” obom z Redaktorem, za Wasom zboznom prace konanom z uporem, za wtorem Wom dziękuję i Bog niek zapłaci – i dalej niek pomogo – złotym słonkiem świyci! (...)

Franciszek Chowaniec (*Chicago, 1973*)

Kochany „Orle”, zlatujesz doświadczony śmiało i mądrze w okres drugiego dwudziestopięciolecia, które oby było tak szczęśliwe jak i pierwsze. (...) Kłaniam się tobie, „Orle” kochany i miły, że na skrzydłach wiatru przylatujesz do nas w oznaczonym dniu i wyczarowany rozweselasz moją skąd inąd samotność, gdzie jest mi smutno i przykro.

Dr Julian Szynalik Dobrowolski (*Dillsboro, NC, 1979*)

(...) Teraz kiedy „Podhalańka”, jak się dowiadujemy, zakończyła literacki żywot z wielką szkodą dla spraw Podhala w Polsce, „Orzeł” pozostał jedynym i kto wie czy nie ostatnim szermierzem podhalańszczyzny. Jego redaktor Jan Gromada z dumą kiedyś napisał w liście: „Orzeł” urodził się wolnym i niezależnym i wolność tę ceni nade wszystko.”

Włodzimierz Wnuk (*Kraków 1982*)

„Tatrzański Orzeł” zajął w historii podhalańskiej kultury i podhalańskiego ruchu regionalnego, miejsce zaszczytne i wyjątkowe. Pismo to bowiem, wychodzi nieprzerwanie od 35 lat, a więc znacznie dłużej, niż wszystkie inne pisma podhalańskie, które się dotychczas ukazywały.

(...) Wreszcie fakt, że „Orzeł” zamieszcza sprawozdania i artykuły na temat wszystkich istotnych wydarzeń w życiu i działalności ośrodków podhalańskich, rozsianych po różnych krajach, sprawia, że pismo to spełnia rolę nieoficjalnego, ale cieszącego się powszechnym autorytetem organu Związków Podhalań w Stanach Zjednoczonych i w Polsce.

Tadeusz Staich (*Kraków, 1983*)

(...) Chłopska myśl i chłopskie słowo, góralska myśl góralskie słowo. Jest to Dobro, które nazywamy zarówno Ojcowizną jak i Ojczyzną. Oto właśnie to największe Dobro, niesione przez „Tatrzańskiego Orła”.

Prof. Stanisław Grygiel (*Rzym, 1985*)

Czytam go zawsze w całości; jest mi bliski kulturą i wiarą. Jest to jeden z niewielu (bardzo niewielu) pism, które czytam z przyjemnością i przy którym czuję się jak w domu „u siebie”.

dr Anna Kowalska-Lewicka (*Kraków, 1989*)

Przede wszystkim gratulacje! Gratuluję za pomysł założenia tego kwartalnika, za wytrwałość w jego wydawaniu. „Tatrzański Orzeł” jest już dziś, po 40 latach swego istnienia pozycją w kulturze Podhala i ogólnej kulturze polskiej, której nie można pominąć. Wpisany trwale w obraz kulturowy naszego wieku będzie trwał, znany i odpowiednio oceniany póki trwać będzie nasz naród i zainteresowanie jego kulturą.

Tadeusz Z. Bednarski (*Kraków, 1999*)

(...) Życzymy pomyślności w realizowaniu pięknej idei spełniania roli „arka przymierza” między dawnymi a nowymi laty, między Podhalańkami w Kraju i „za Wielką wodą”.

Jan Nowak Jeziorański (*Warszawa, 1999*)

Sprawił mi Pan wielką przyjemność nadsyłając mi „Tatrzańskiego Orła”. z pięknym i naprawdę wzruszającym przemówieniem Pana. Jestem zakochany w Podhalu i w góralskiej gwarze a także w góralskiej wiosce Małe Ciche. Gazdowie Łukaszczykowie i Żegleniowie stali się moją drugą rodziną. Odnalazłem w ich domach Polskę mojej młodości zachowaną w nie naruszonym stanie.

Bp. Stanisław Dziwisz (*Watykan, 2003*)

Bardzo dziękuję za pamięć o mnie i przysłane mi numery „Tatrzańskiego Orła”, który jest ogniwem łączącym polskich Górali z Oceanem. (...)

Prof. Stanisław Hodorowicz (*Nowy Targ, 2004*)

Piykne Bóg zapłoć za „Tatrzańskiego Orła”. Barz nas ciesy, ze za „Wodom Wielkom” o nos bocycie. Studentom naszym nie obco jest nasa góralszczyzna i w rzeczy samyj „Hameryckom Gazetke” ochotnie cytać bedom. (...) Ze serca bośkom i pokłon cynie.

dr Danuta Płygawko (*Kórnik, 2004*)

Dziękuję za ten arcyciekawy numer „Tatrzańskiego Orła”, poświęconego hr. Władysławowi Zamoyskiemu. Pokazałam go dziś dyrektorowi Biblioteki Kórnickiej i bardzo się z tego ucieszył, że za Oceanem górale pamiętają o swoim „zbawcy Tatr”.

Frank Czachura-Chase (*St. George, Utah, 2004*)

Po długich latach będąc oddzielony od polskich okolic itp. trzymam się jak najlepiej swojej ojczystej mowy. Do tego mom pomoc i uciechę od „Tatrzańskiego Orła”. Szczególnie mnie bawią artykuły w gwarze góralskiej.

Syćkiego po krapce...

Antoni Zachemski

Jak kumoter Sęk na babskim rozumie wysel

Kumotrowie Sęk i Orzech towarzyszyli oba wroz długie roki. Jak kumoter Sęk przyjechał cy na jarmark, cy na odpust, cy choćby na ten przykład po drzewa do lasa, toś juz mógł wiedzieć, że ta i kumoter Orzech niedaleko będzie. Bo oni juz tak między sobą mieli i tak se wiedzieli. Kie sie parobcyli, to se oba ku jednej chodzowali. Nieroz przyśli ze sobą i na słowo, ale sie nikto temu nie cudował, bo przecie kozdy wie jako jest, kie dwa koty koło jednej spyрки zachodzą. No nareście przysło tak, ze sie Orzechowi trefiła baba. Nie ta, co ku niej chodzowali, baba nie do figli, ba do rzeczy. Trefiła sie i u kumotra Orzecha było wesele. Ne i dobrze, gazdowało sie im nieźle, dzieciska rosły, syćko było, Ale Sęk ni miał towarzysza.

- Zeńcie sie, kumotrze – padoł mu nieroz Orzech kie sie ześli wroz cy na jarmarku, cy na odpuscie, cy choćby na ten przykład w polu przy robocie – zeńcie sie, bo chłop bez baby mało worce, a wos skoda.
- Tak wom posmakowało? – pytał sie wtedy Sęk, a jednym okiem delikatnie pozierol na Orzecha.
- Dyć to nic zeńcie sie, ale jakoz?
- Jakoz? Nie wiecie jako?
- I wiem i nie wiem.
- Wypatrzyć se babe, przymilić ją, obłaskawić i po paradyzie. Babom w to groj!

Kumoter Sęk dropol sie wtedy poza uchem, pozierol w góre i pado:

- Jo by to tak, kieby to tak, ale to tak...

I więcej o tym gwary nie było. Tak przesło pore roków. Nareście co sie nie robi, w jedno niedziele kumoter Sęk przychodzi do kumotra Orzecha i pado:

- Wiecie kumotrze co?
- Ba jesce nie wiem, jaz dopiero powiecie.
- No to powiem.
- Coz ta powiecie?
- Umysłotek se ozenieć.
- Dyć my tu slyseli.
- No i pewnie tak bedzie.
- Dyć dobrze.
- Ale wom powiem, ze sie mi babinka trefiła nieźle.

- Wiera? ... Zacudowol sie Orzech.
- Nieźle – pedziol jesce roz Sęk i jaz sie som do sobie ośmiol.
- Majętno moze?
- Nie bez to.
- Urodno?
- Przygany jej ni ma, ale nie bez to.
- Robotno?
- Jo zrobie zasie i za babe.
- No to moze pobožno?
- I bez to nie.
- Diasków nadali, a i nadali – pado Orzech = bez majątek nie, bez urode nie, bez robote nie i bez pobożność tez nie, no to bez co sie tak udała?

Kumoter Sęk zakręcił głową, ośmiol sie, jednym okiem delikatnie poźrol na Orzecha i pado:

- Bez rozum.
 - Jakoz?
 - Bez rozum, przyswiadczył Sęk, wasa baba mądro,
- ale ta jesce mądrzejso.
- Ktoby wej pedziol...
 - Tak, kumotrze.
 - Psiakość zatracono, wiera od mojej, padocie, mądrzejso?
 - Ho, juz co pedzieć, to pedzieć, ale mądrzejso.
 - Wiecie, wiecie – zacudowol sie znowu Orzech.
 - Rozumu ma za dwoje.
 - Za dwoje? Besteryjo jedna, no to akurat dlo wos baba.

Zeńcie sie.

Podholańskie Porzykadła

Za nic jest wyirsycek, za nic dolinecki, kie se chłopok kroco do swy kochanecki.

Dukatami bedzies siol,
kochanecke bedzies miol.

Kie sie miyłość cuje, to i tchu brakuje.
Niejedna, niejedna, chłopca pokochała,
niejedna, niejedna, na chłopca płakała

Paniezusicku, puść...

Stary baca z Obidowej przyszedł w Wielki Tydzień do kościoła pomodlić sie na grobie Chrystusa. Pochylił się nad Chrystusem, a że miał długie włosy to te się zaczepiły o cierniową koronę Chrystusa.

Baca podnosi głowę, ale cosik go trzyma za włosy. Po cichu baka odzywa się: - Paniezusicku, puść, Paniezusicku, puść, prose.

Ale to nic nie pomaga. Wtedy już całkiem głośno woła: - Paniezusie dyć puść. Dopiero cie ukrzyżowali, a tobie jesce sie śpasów zachciewa.

KRAKÓW

60-lecie debiutu prasowego
redaktora Tadeusza Z. Bednarskiego

Pod koniec ubiegłego roku znany z naszych łamów (zarówno ze swoich materiałów, jak i z naszych recenzji jego książek) redaktor Tadeusz Z. Bednarski obchodził 60-lecie swojego zaistnienia w prasie wierszem „Choinkowe ozdoby”, opublikowanym w ówczesnym tygodniku Nowej Huty w roku 1956.

Przypominamy o tym, gdyż jubilat, wyróżniony m.in. tytułem Zasłużonego Członka Związku Podhalan i Honorowym Obywatelstwem miasta Szczawnicy jest wielkim piewą uroków Tatr i Pienin w publicystyce, poezji jak i w 8-częściowym cyklu książek o krakowskim szlaku malarzy młodopolskich.

Czcigodnemu Jubilatowi (wyłączonemu już od siedniu lat z czynnego życia autorskiego niedowładem kończyn) serdecznie gratulujemy!

Maria Pudysz-Kania

70th Anniversary of "TO/TTE"

(continued from page 2)

Podhale in Communist dominated Poland, played a positive role in lifting the morale of our fellow highlanders. The Communist regime was not sympathetic to the "ruch podhalański", and at first did not allow the publication of the "Gazeta Podhalańska" and later severely restricted in appearance.

As early as 1952 Dr. Michał Dusza wrote that the "TO/TTE" has assumed the distinguished role which the "Gazeta Podhalańska" played in pre-war Poland and is now the only authentic, regional highlander periodical". Editors of "Ziemia" (Land), an ethnographic journal, wrote in 1958 that they are hopeful that Związek Podhalan in Poland, which is slowly reborn, will eventually have a periodical similar to "TO". In 1973, a distinguished author and journalist wrote in the scholarly journal *Problemy Polonii Zagranicznej* (Problems of the Polonia Community Abroad): "The Tatra Eagle" has become a periodical for Tatra highlanders in both hemispheres." On our 35th anniversary Wnuk further wrote in his book *Obrazki Zakopiańskie* (Highlights of Zakopane): "Among the enlightened highlanders in Poland, there is no one who would not know about The Tatra Eagle and its creators, the Gromadas and Kedrons, and who would not recall their names with gratitude." "TTE" has also reached *góral* political émigrés in Great Britain, among them Jan Walewski, former deputy in the Polish Parliament. In his letter to us in 1957 he wrote: "When TTE arrives from distant Passaic, NJ to foggy London, when the days are cloudy, filled with sorrow and strong longing for my homeland I turn the pages of this cheerful publication and feel as though a ray of sunshine surprisingly penetrated my loneliness.

It is such appreciative reviews and letters from our readers and the cooperation of our editorial staff and the contributing editors that have inspired, motivated and encouraged us during the past seven decades. We thank you all very much.